

# Podróż w świat cywilizacji

---

Jerzy Pilikowski

---

Wydawnictwo WAM

---

Kraków 2012

---

© Wydawnictwo WAM, 2012

Redakcja i korekta  
Katarzyna Ogórek

Projekt okładki  
Sebastian Stachowski

Opracowanie komputerowe  
Andrzej Komurka

ISBN 978-83-7767-061-3

WYDAWNICTWO WAM  
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków  
tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003  
e-mail: [wam@wydawnictwowam.pl](mailto:wam@wydawnictwowam.pl)  
[www.wydawnictwowam.pl](http://www.wydawnictwowam.pl)

DZIAŁ HANDLOWY  
tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496  
e-mail: [handel@wydawnictwowam.pl](mailto:handel@wydawnictwowam.pl)

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA  
tel. 12 62 93 260, 12 62 93 446-447  
faks 12 62 93 261  
[e.wydawnictwowam.pl](http://e.wydawnictwowam.pl)

Drukarnia Wydawnictwa WAM  
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

## Spis treści

Wstęp .....	5
I. Pierwsze cywilizacje .....	9
1. Stan natury – cywilizacja – kultura .....	11
2. Egipt .....	24
3. Sumer .....	34
4. Babilonia .....	45
5. Asyria .....	55
6. Kreta i Mykeny .....	66
II. Trzy światy .....	79
1. Śródziemnomorze, część pierwsza .....	81
2. Indie .....	102
3. Chiny .....	121
4. Śródziemnomorze, część druga .....	137
III. Trzy kręgi w naszym świecie .....	169
1. Krąg łaciński .....	171
2. Krąg bizantyński .....	195
3. Krąg muzułmański .....	221
IV. Europeizacja świata .....	251
1. Awans .....	253
2. Podział i podbój .....	272
3. Dominacja .....	297
4. Kryzys i przebudowa .....	314
Gdzie szukać dalszej wiedzy? .....	333

## Wstęp

Zapraszam w kolejną podróż w świat humanistyki. Humanistyka jest królestwem słowa, dlatego podróż ta (jak wszystkie poprzednie) będzie rozmową z moimi wirtualnymi słuchaczami. Co oznacza słowo „wirtualny”? Nierzeczywisty w sensie dosłownym, a jednak pozostający w związku z realnym światem jako jego odbicie w wyobrażeniach lub w przestrzeni elektronicznej. Czytelnik mojej książki w „realu”, czyli w rzeczywistości faktycznej (fizycznej), jest człowiekiem z krwi i kości, który trzyma książkę w ręku i ją czyta, nie słyszy mego głosu i nie widzi gestu, znaczenia słów nie uzupełnia więc intonacja i „mowa ciała”. A jednak będę tak pisał, jakbym mówił (lub będę symulował taki sposób pisania, który ma udawać zapis żywej mowy), gdyż nasze podróże w świat humanistyki są wynikiem rozmów, jakie prowadziłem z moimi uczniami podczas fakultetu humanistycznego. To właśnie ci uczniowie (a właściwie młodzi przyjaciele i partnerzy w dyskusji) zachęcali mnie, bym spisał treść tych rozmów, gdyż jak mawiali starożytni Rzymianie *verba volant, scripta manent* (słowa ulatują, pisma pozostają).

Poznawaliśmy już wspólnie decydujące i dyskusyjne momenty w dziejach naszego kraju (*Podróż w świat historii Polski*) oraz naszego kontynentu (*Podróż w świat Europy*), teraz czas na dzieje świata. Nie jesteśmy jednak wyłącznie miłośnikami historii. Zajmowaliśmy się także filozofią, etyką i politologią. Historia wypełnia filozoficzną i etyczną ramę żywą treścią, powiedzielibyśmy, wypełnia ją „ciałem i krwią”, radością i cierpieniem, miłością i nienawiścią,

a filozofia i etyka wraz z teorią polityki dostarczają wzorców i norm, według których możemy ogrom ludzkich dokonań i namiętności porządkować i wartościować.

Teraz spróbujemy uporządkować i w miarę możliwości ocenić całokształt historii człowieka myślącego (jak optymistycznie biolodzy określają nasz gatunek). Nie podejmiemy wykładu obejmującego historię powszechną w całości. Nasza debata skoncentruje się na przemianach cywilizacji i kultury (rozdzielenie tych pojęć znajduje się już w pierwszym rozdziale).

Osobnym problemem jest rozstrzygnięcie, czy ludzkość stworzyła jedną cywilizację w różnych odmianach, czy szereg różnych kręgów cywilizacyjno-kulturowych. Sądzę, że lepiej jest mówić o różnych kręgach, mających swoje miejsce w czasie i przestrzeni. Każdy z omawianych kręgów cywilizacyjnych postaramy się przybliżyć wraz z zarysem dziejów (historia), miejscem w świecie (geografia), wskazaniem na rasę, narodowość i języki twórców (antropologia, lingwistyka), typowym modelem państwa (politologia), dorobkiem materialnym, religią, literaturą, mitologią, dziedzictwem przekazanym cywilizacji światowej (to tylko w zarysie). Dodamy rozważania na temat wzajemnych wpływów, wzlotów i upadków oraz dążeń do dominacji.

Czy historia powszechna jest bytem realnym czy teoretycznym? Postawa, którą nazwę „historyzmem”, odpowiada na to pytanie pozytywnie (tzn. akcentuje realność). Podstaw intelektualnych historyzmowi dostarczyli: jeszcze w późnej starożytności św. Augustyn, a w czasach nowożytnych Georg F. W. Hegel. Myśl św. Augustyna inspiruje nas do dziś: ludzkość pielgrzymuje od „państwa ziemskiego” do „państwa Bożego”, dąży do doskonalenia moralnego i zbawienia. Dorobek Hegla wydał bardziej dwuznacznie owoce. Heglem zainspirowali się twórcy komunizmu z Karolem Marksem na czele i zaproponowali stworzenie raju na ziemi. W XX wieku za próbę realizacji tej utopii zapłacili życiem dziesiątki milionów ludzi. To spowodowało w drugiej połowie XX wieku głęboką nieufność do wszelkich koncepcji wyznaczających postępowe drogi, którymi ludzkość ma nieuchronnie kroczyć ku szczęściu. Ten historiozoficzny sceptycyzm określamy mianem „antyhistoryzmu”. Jego najbardziej znanym teoretykiem był Karl Popper. Twierdził on, że wszelki determinizm (konieczny przebieg zdarzeń) w dziejach ludzkich jest fikcją i formą ideowego zniewolenia w służbie danej partii politycznej, która

dorabia pseudonaukowe uzasadnienie do swej wizji świata. A jeszcze inny wielki filozof historii (historiozof) Arnold Toynbee dostrzegł w dziejach ludzkich pulsowanie cywilizacji, które powstają, rosną, osiągają apogeum, a potem więdną i są zastępowane przez inne formy kulturowe i organizacyjne.

A więc możemy tylko rejestrować chaotyczny proces zmian w życiu społecznym, czy też możemy dostrzec kształtowanie się cywilizacji światowej? Odpowiedź na to pytanie (może) znajdziemy u celu naszej podróży.

Uczestnicy naszych poprzednich podróży zapewne zauważą powtórzenia i powracające wątki. Po prostu wciąż wędrujemy przez krajinę humanistyki różnymi szlakami, ale przecinamy te same polany, mijamy zdobyte już szczyty, osiągnięte jednak za każdym razem inną drogą; nic dziwnego, że widzimy często znane już panoramy, ale obserwowane wciąż z nowych punktów widzenia. Dzięki temu coraz lepiej poznajemy świat humanistyki, a więc, jak sama nazwa wskazuje, świat człowieka.

I

**PIERWSZE  
CYWILIZACJE**

# 1.

## Stan natury – cywilizacja – kultura

### Stan natury

Jan Jakub Rousseau\* twierdził, że rozwój cywilizacji degraduje człowieka, unieszczęśliwia go, wręcz oddala od pierwotnego raju na ziemi. Jan Jakub uzasadniał tę opinię tak żarliwie, że współczesny mu inny twórca francuskiego oświecenia, Wolter, żartował, że czytając dzieła Rousseau ma ochotę chodzić na czterech łapach. Ubolewał przy tym, że ten sposób przemieszczania się dla człowieka (przynajmniej na trzeźwo) jest bardzo niewygodny. Faktycznie lepiej czujemy się na dwóch nogach, w postawie wyprostowanej, z głową do góry. Jest to zwyczajnie bardziej zgodne z naszą naturą. Najwyraźniej występuje nieusuwalne napięcie między naturą ludzką a resztą natury, ową przyrodą, która dla człowieka jest naturalnym środowiskiem, przyjaznym dopiero po jej przystosowaniu do ludzkich potrzeb. To, co „zgodne z naturą”, jest więc bardzo różnie pojmowane, w zależności od rozwoju kultury tych, którzy wypowiadają się na temat natury.

---

\* Proponuję encyklopedię „papierową” lub inną Wikipedię. Chyba, że wiesz, kim był Rousseau, kiedy żył, jakie poglądy głosił, jakie najważniejsze dzieła napisał. To samo zalecenie mógłbym powtórzyć przy każdej postaci przywołanej podczas naszej opowieści.



Natura  
jest  
ubóstwiona

W starożytności stoicy\* idealizowali stan natury. Twierdzili, że człowiek jako istota przynależna do kosmosu ma w nim swoje miejsce, które powinien rozpoznać. Człowiek, jeżeli chce żyć rozumnie i szczęśliwie, musi zaakceptować swe miejsce i zadania stawiane przez los: wypełniać obowiązki i nie pytać, dlaczego żyje tu i teraz, i jest właśnie tym kimś, a nie kimś innym.

Natura prawie ubóstwiona w czasach antycznych w średniowieczu straciła swój sakralny walor i ustąpiła prawdziwemu Bogu. Człowiek miał nie tyle przystosowywać się do natury, co pełnić wolę Bożą, nie zapominając przy tym o swej ułomności. Natura jest bowiem skłonna do grzechu i tylko łaska Boża pozwala ją przezwyciężyć. Natura wróciła w epoce renesansu wraz z odświeżeniem filozofii antycznej, by w epoce nowożytnej stać się ważną „kategorią poznawczą”\*\*.

Pierwszym z filozofów nowożytnych, który wyszedł poza deklamacje na temat natury, typowe dla włoskiego renesansu, był Michel Montaigne. W swych esejach opisywał naturę ludzką z dużą dozą zdrowego sceptycyzmu, ale i wyrozumiałej pobłażliwości. Dopiero Thomas Hobbes w burzliwym XVII wieku zdefiniował naturę ludzką jako lekko tylko zamaskowane kłębowisko zwierzęcych instynktów, które łatwo wyzierają spod kulturowego lakieru. Aby tę bestię, jaką w istocie jest człowiek, utrzymać w ryzach, potrzebne jest powołanie władzy absolutnej. Rozumni ludzie, wolni z natury, sami zrzec się muszą części swej wolności na rzecz suwerena, aby pohamować „wojnę wszystkich ze wszystkimi” toczoną w wilczym stadzie zwanym dla niepoznaki „cywilizowanym społeczeństwem”. W następnym XVIII wieku, dumnie zwanym „stuleciem światła”, Rousseau stwierdził, że wręcz przeciwnie, człowiek człowiekowi bynajmniej nie jest wilkiem, lecz przyjacielem, jeżeli tylko jego natura nie została zepsuta przez tyrańską władzę. Od tego właśnie zaczęliśmy.

Jak rozwiążemy ten problem? Proponuję zawierzyć bardziej Hobbesowi niż Rousseau. Hobbes zaczął od wizji pesymistycznej. Niech absolutny władca zaprowadzi porządek. Później jednak ludzie przyzwyczajeni do ładu prawnego i dobrych obyczajów rewindykują od

---

\* *Podróż w świat filozofii.*

\*\* Czyli czymś, czego zdefiniowanie ułatwia nam orientację w świecie.

monarchy swe prawa, z poddanych staną się obywatelami, a monarchia absolutna przeobrazi się w konstytucyjną. Taki proces (postulowany przez Johna Locke'a) zaszedł w ojczyźnie Hobbesa, w Anglii, i został przeszczepiony do Ameryki Północnej. Tak oto w domenach korony brytyjskiej powstał wzór państwa demokratycznego i społeczeństwa obywatelskiego naśladowany dziś (w większym lub mniejszym stopniu) przez cały świat. A na Rousseau powołują się tak demokraci, jak i anarchiści oraz wszelkiej maści dyktatorzy, którzy sądzą, że znają wolę ludu lepiej niż sam lud.

Jaką jeszcze różnicę możemy znaleźć między Rousseau a Hobbesem i Lockiem? Oni byli realistami, a Rousseau utopistą, oni wychodzili od rzeczywistej natury ludzkiej, a on idealizował „dobrego dzikusa”. Wolter miał rację, gdy nie poparł swego rodaka, lecz przyznał rację myślicielom z Anglii. W stanie natury człowiek rozstrzyga wszelkie spory przy pomocy dzidy i maczugi. W takim społeczeństwie nikt nie jest wolny. Każdy przecież przynajmniej raz na dzień spotyka na swej drodze kogoś fizycznie silniejszego.

Hobbes i Locke wychodzili od rzeczywistej natury ludzkiej i projektowali społeczeństwo obywatelskie; Rousseau idealizował „dobrego dzikusa” i postulował groźną utopię.

## Cywilizacja – kultura

Aby człowiek był wolny i miał przynajmniej szanse zachować godność, natura musi być poddana rygorom kultury i cywilizacji. Dlaczego jednak wymieniam dwa pojęcia? Czy nie wystarczyłoby jedno? Być może cywilizacja i kultura są tym samym i tylko z winy humanistów, lubiących mnożyć pojęcia, określanym dwoma terminami? Nie do końca. Chcielibyście zagadnienia zbyt uprościć, aby humanistom, którzy żyją z niuansowania dystynkcji, odebrać pokazną część ich codziennych zajęć. Nazwanie „niuansowania dystynkcji”\* przysłowiowym „dzieleniem włosa na czworo” jest doprawdy przejawem niedelikatności. Zdrowy rozsądek szybciej dociera do celu, ale zabija wszelką intelektualną finezję.

---

\* Dystynkcje na ramionach munduru pozwalają nam rozróżnić stopnie u żołnierzy lub policjantów; szerzej: dystynkcje to kryteria, dzięki którym możemy coś wskazać lub nazwać.

Przyjmijmy, że cywilizacja i kultura to jednak dwa odrębne zagadnienia, a przynajmniej dwa aspekty jednego zjawiska, jakim jest całokształt życia społecznego. Tak więc cywilizacja to materialna podstawa życia społecznego. To infrastruktura\*, organizacja i ekonomia, ogół narzędzi, to miasta i wsie, domy z ich wyposażeniem i pola uprawne, często wydarte lasom i bagnom (albo pustyni). Kultura to podstawa duchowa: etyka, religia, sztuka, teoria państwa itd. To obyczaje i nawyki, to zasady podejmowania wyborów. Cywilizację i kulturę łączy ogromne pole wspólne, np. system oświaty. Bez edukacji i nauki nie ma sprawnej organizacji ani zaawansowanej technologii. Bez przekazywania umiejętności, bez treningu, jaki starsze pokolenie aplikuje młodszemu (nazywając to mądrze socjalizacją), cywilizacja nie może funkcjonować. Budynki szkolne to cywilizacja, ale treść tego, co przekazujemy, to kultura. Osiągnięcia nauki, opowieść o sensie istnienia całej wspólnoty, narracja oparta o daną podstawę aksjologiczną (o pewien system wartości), a więc to, co jest istotą kultury, jest równocześnie systemem nerwowym cywilizacji. Bez tego nerwu cywilizacja obumrze. Cywilizacja to *hardware*, kultura to *software\*\**. Jedno nie działa bez drugiego, choć przecież nie jest jednym i tym samym.

Dla trwania cywilizacji konieczna jest praca ludzka. Pracujemy za wynagrodzenie. Ale przełomowych odkryć ludzie nie dokonywali za pieniądze. Pasjonaci latami pracowali, dokładając do interesu, marnując zdrowie i siły, rujnując często swe życie osobiste dla odkryć i wynalazków, które przed zaistnieniem wcale nie gwarantowały kasy ani prestiżu. A czasami dla obrony swego świata trzeba nawet oddać życie. Otóż tych heroicznych czynów ważnych dla cywilizacji dokonujemy z szacunku dla wartości uznanych przez kulturę. Z tego właśnie powodu w szerszym ujęciu cywilizacja i kultura to jedno i drugie równocześnie. Gdyż dla trwania cywilizacji potrzebne są tak rzeczy, jak i idee.

Dla trwania cywilizacji potrzebne są tak rzeczy, jak i idee.

---

\* To, co leży pod, u podstawy, jest warunkiem działania czegoś innego; czymś takim dla gospodarki jest np. sieć komunikacyjna lub energetyczna.

\*\* Cywilizacja to sprzęt, kultura to oprogramowanie.

Etymologia, czyli językowy źródłosłów tych pojęć, wywodzi się oczywiście z języka Rzymian\*. *Civis* to obywatel, *civitas* to państwo rozumiane jako wspólnota obywateli. Wreszcie *civilis* to odnoszący się do państwa, do wspólnoty, ale także uprzejmy i towarzyski. Z kolei *cultus* to uprawa i hodowla. Z czasem to rolnicze pojęcie rozszerzyło swe znaczenie na pole edukacji i troski o przychylność ze strony bogów. O technice\*\* nie ma w obu tych pojęciach ani słowa. Jest za to nacisk położony na wspólnotę, która dba, aby wspólny ogród nie zarósł chwastami, lecz rodził wartościowe owoce. Trzeba także bronić płotu i furtki przed intruzami. Nie ma więc cywilizacji i kultury bez przemocy i miłości. Po prostu chwasty trzeba wyrwać, a wartościowe uprawy pielęgnować.

Można szukać jeszcze innego rozróżnienia cywilizacji i kultury. Każda zbiorowość ludzka ma daną kulturę. Jakaś kultura jest zawsze, nawet kultura ludożerców i barbarzyńców. Kultura na miano cywilizacji zasługuje dopiero od pewnego stopnia rozwoju wraz z pojawieniem się państwa, prawa, trwałej hierarchii społecznej, edukacji, podstaw nauki, religii ujętej w dogmatyczne normy i pozostającej pod nadzorem kapłanów. Stąd znamy kultury ludzi pierwotnych, których jednakże określamy jako niecywilizowanych (a do niedawna bardzo zarozumiale mówiliśmy wręcz o „ludziach dzikich”). Kultura może więc istnieć bez cywilizacji, na niskim szczeblu technologicznego i organizacyjnego rozwoju, zaś cywilizacja nie może obyć się bez kultury.

Kultura, jeżeli nie jest tożsama z cywilizacją, to jest od niej ważniejsza. Ale jeżeli tak, to dlaczego wyruszamy w podróż w świat cywilizacji? Czyżby jednak cywilizacja była bardziej godna uwagi? Może to manewr asekuracyjny? Zamierzam wartościować różne cywilizacje, porównywać je, oceniać jedne jako bardziej twórcze i wręcz lepsze od innych. Nie wypada tak czynić z kulturami, które należy traktować tylko jako różne, ale dla zainteresowanych równoważące.

### **Duch nie spadł z nieba**

Tytuł tego fragmentu naszej debaty nawiązuje do tytułu książki Hoimara von Ditfurtha. Ten popularyzator nauki, kosmolog i biolog prezentujący swą wizję rozwoju wszechświata z ewolucyjnego i scjen-

---

\* Czyli z łaciny.

\*\* Gr. *techné* – umiejętność.

tystycznego punktu widzenia... No tak: macie ochotę zapytać, co to takiego jest „scjentyistyczny punkt widzenia”, a ja mam ochotę was odesłać... co najmniej do słownika wyrazów obcych lub encyklopedii. Najlepiej byłoby jednak wcześniej wybrać się w *Podróż w świat filozofii* i dowiedzieć się cokolwiek na temat pozytywizmu i związanego z nim scjentyzmu. A więc ten kosmolog i biolog, prezentujący wizję rozwoju wszechświata z ewolucyjnego i scjentyistycznego punktu widzenia, uważa, że człowiek nie tylko w swym jestestwie fizycznym, ale także w sensie duchowym, jest istotą wyłącznie naturalną i doczesną. Duch więc nie spadł z nieba (lub mówiąc bardziej elegancko: nie zstąpił z nieba), ale powstał jako funkcja żywych organizmów o skomplikowanym systemie nerwowym, umożliwiając im bardziej sprawne orientowanie się w środowisku i przekształcanie go. To „przekształcanie środowiska”, realizowane w jakościowo wyjątkowy sposób przez człowieka, to w końcu inne określenie budowania cywilizacji. Tak więc nie tylko kultura (co jest oczywiste), ale także cywilizacja, jest dziełem ludzkiego ducha. *Podróż w świat cywilizacji* zacząć więc trzeba od pytania, skąd ten duch się wziął.

Nie tylko kultura, ale także cywilizacja, jest dziełem ludzkiego ducha.

Zdaniem scjentyistów, właśnie takich jak Dittfurth, duch jest produktem ewolucji. Tak więc przemiany cywilizacyjne byłyby dalszym ciągiem procesu ewolucyjnego zaczynającego się od powstania pierwszych organizmów w proceanie (a w sensie kosmologicznym od „wielkiego wybuchu” lub innego początku znanego nam wszechświata).

A może jednak duch zstąpił z nieba, czyli z wymiaru przekraczającego świat doczesny, zewnętrznego (transcendentnego) wobec natury. W końcu w ujęciu Karola Darwina i jego kontynuatorów ewolucja

Problem ewolucji

to bezcelowy (wyłącznie przyczynowy) efekt doboru naturalnego i przypadkowych mutacji genetycznych. Nauka musi przyjąć takie rozwiązanie. Nawet uczone głęboko

wierzący w Boga, póki pracuje jako uczone, musi pozostawić poza horyzontem czynniki nadprzyrodzone i szukać rozwiązań wyłącznie naturalnych. Uczeni sceptycyjni religijnie nie mają wręcz innego wyjścia, jak przyjąć taką naturalistyczną postawę. Ale jeżeli są uczciwi intelektualnie, muszą przyznać, że powstanie naszego świata, włącz-

nie z życiem i ludzką świadomością, jest efektem procesu, którego statystyczne szanse na zakończenie się sukcesem były właściwie równe zeru.

Chyba, że proces był (jest?) przypadkowy tylko pozornie. Może za nim stał (i wciąż stoi) Boży plan objawiony w obrazowej formie w pierwszym rozdziale Księgi Rodzaju? Jak było (jest) naprawdę, nie wiemy. Tak zwolennicy czysto naturalnej ewolucji, jak i zwolennicy stworzenia świata przez Boga, stworzenia polegającego choćby tylko na nadaniu ewolucyjnym przemianom celowego ukierunkowania, są jedynie wyznawcami swojej teorii, tylko wierzą w wybraną wizję świata. Sporu między tymi dwoma koncepcjami nie rozstrzygniemy nigdy. Przynajmniej po tej stronie.

Biolodzy określili nasz gatunek wielce zobowiązującą nazwą *Homo sapiens*, co oznacza „człowiek myślący”. Czy jednak człowiek zawsze myśli? Zawsze poddaje się instyktom i namiętnościom, a trud myślenia często przerzuca na innych. Myślą (kreatywnie) nie-liczni i by umocnić swą wyróżnioną pozycję starają się, by myślącej (tylko instrumentalnie) większości nie zabrakło „chleba i igrzysk”. Tu mają zakorzenienie kolejne (także wywodzące się z łaciny) określenia naszego gatunku. Nie mają one jednak konotacji biologicznych. To odnoszące się do „chleba” wiąże się z ekonomicznymi funkcjami człowieka. Człowiek to *homo faber*, człowiek rzemieślnik, zręczny wytwórca, co lepiej może oddaje częściowo greckie *homo oeconomicus*, człowiek gospodarujący, zajmujący się produkcją i handlem. Do wykonywania tych czynności potrzebna jest mowa i związane z nią myślenie pojęciowe. *Homo faber (oeconomicus)* musi się uczyć i pracować.

Określenie naszego gatunku odnoszące się do „igrzysk”, trochę żartobliwe (ale tylko trochę), brzmi *homo ludens*, człowiek bawiący się, szerzej: tworzący symboliczną warstwę swego bytu, kreujący kulturę w węższym tego słowa znaczeniu (odnoszącym się do obyczaju, sztuki, religii i edukacji)\*.

Czy trzeba jeszcze udowodniać, że między nami a resztą przyrody istnieje nieprzekraczalna bariera? Różnica jakościowa między człowiekiem a najbardziej inteligentnym zwierzęciem jest wręcz przepastna\*\*.

---

\* Łac. *ludus* – zabawa, szkoła.

\*\* Punkty nieciągłości (progi jakościowe) w ewolucji świata: *Podróż w świat etyki*.

Różnica jakościowa między człowiekiem  
a resztą natury jest nieprzekraczalna.

## Gdzie był raj?

Od razu odsyłam moich rozmówców do „wielkiego schematu cywilizacji” umieszczonego pod koniec książki. Wyobraźmy sobie, że mamy ten schemat rozwieszony na stojaku lub wyświetlony na ekranie. Może także być narysowany na tablicy. Czy nie wolno nam używać dawnych pomocy dydaktycznych? Przecież Arystoteles nie był na polu dydaktyki na straconej pozycji w porównaniu z dzisiejszymi prelegentami tylko dlatego, że nie dysponował komputerem ani telewizorem. Rozprowiał w czasie przechadzki i to bez głośnika w uchu i mikrofonu przyczepionego do sprytnego drucika.

Wróćmy do schematu. Niezależnie od sposobu jego prezentacji zawsze wynikałoby z niego, że kolebka ludzkości znajdowała się w środkowej Afryce. Stamtąd nasi przodkowie górujący nad pobratymcami nie tyle siłą fizyczną, co zdolnością sprawnego myślenia, rozprze-strzenili się na wszystkie kontynenty. Czy wszyscy pochodzimy ostatecznie od jednej pary rodziców? Genetycy, nawet dalecy od biblijnej antropogenezy\*, twierdzą, że jest to niewykluczone. Czy owa

Przypadek w dziejach  
ewolucji czy zamiar Stwórcy?

para to Adam i Ewa? Adam i Ewa na mój skromny rozum to symbol ludzkości, symbol przypominający, że wszyscy jesteśmy w tym samym stopniu wyposażeni w cechy decydujące o naszym człowieczeństwie (w ramach tych cech znajduje się skłonność do etycznego zła). A jak wspomniałem, również całkiem dosłownie możemy być potomkami jednej pary, której potomstwo tak górowało zdolnością przeżycia i rozmnażania się, że wyparło w ciągu tysiącleci wszystkich konkurentów, wywodzących się od istot przedludzkich (albo od ludzi na niższym szczeblu rozwoju). Powtórzę: pytanie o to, czy zaistnienie tej pary było przypadkiem w dziejach ewolucji, czy zamiarem Stwórcy, to już inna sprawa, na polu nauki całkowicie nierozstrzygalna.

## Na przedpolu lodowca

Jednak owi ludzie myślący (bardziej sprawnie niż krewniaczy mający mniejsze puszki mózgowie, ale za to większe szczęki) stopniowo

---

\* Antropogeneza – pochodzenie człowieka.

opanowali całą Ziemię. Szczególnie liczne ślady swej pierwotnej kultury zostawili na przedpolu lodowca europejskiego, na obszarze dzisiejszej Hiszpanii i południowej Francji. Na tym terenie było zimno, ale też nie brakowało pożywienia. Zapewniały je nieprzeliczone stada bizonów i jeleni w tundrze, liczne niedźwiedzie w karłowatych lasach i ryby w chłodnych rzekach. A klimat był zdrowy. Kto nie umarł z zimna, ten już nie chorował na malarię i miał czystą wodę do picia. Mieszkaniec tundry na pewno napotykał mniej gadów, pajaków i owadów niż ludzie żyjący w tropikalnej dżungli. Byle tylko złe duchy nie wypłoszyły zwierząt, byle czworonożni i rogaci bracia nie obrazili się za to, że dwunożny łowca, w pojedynkę tak słaby i nieporadny, ośmiela się zastawiać pułapki, miotać dzidy i strzelać z łuku, uzupełniając w podstępny sposób brak kłów i pazurów, jakimi dysponuje choćby wilk, zabijający swe ofiary bez stosowania niegodnych podstępów. Aby przeprosić duchy upolowanych zwierząt, człowiek malował podobizny swych ofiar na ścianach jaskiń w Lascaux i Altamirze, i zapewne w wielu innych miejscach. Powstała już sztuka i religia, symboliczna warstwa życia typowa dla człowieka. Może artyści z Lascaux i Altamiry nie byli jeszcze cywilizowani ani za bardzo kulturalni w naszym potocznym pojęciu, ale na pewno nie byli dzicy ani głupi.

Lascaux,  
Altamira

Około dwadzieścia tysięcy lat temu powstała już pierwsza rozwinięta kultura, podzielona przez archeologów na szereg „kultur” w węższym znaczeniu, wyodrębnionych według typowych wyrobów znajdujących na terenie wykopalisk (narzędzi, ozdób, obiektów kultu). Społeczeństwo pierwotnych łowców było bardzo demokratyczne i wewnątrznie jednorodne.

Pierwotne  
społeczeństwo

Było wręcz idealne z punktu widzenia sprawiedliwości społecznej. Własność prywatna nie istniała; członków plemienia nie dzieliły różnice majątkowe. Wszyscy pławili się w dostatku po udanym polowaniu lub solidarnie cierpieli głód, gdy stada zwierząt łownych spóźniały się w czasie swych okresowych wędrówek. Pozycję dominującą zajmowali mężczyźni, wojownicy-myśliwi. To oni przynosili łupy z polowań, stawiali czoła wygłodzonym wilkom lub żądnym łupu wojownikom wrogiego płamienia. Ojciec w rodzinie, nestor rodu oraz wódz, którego otaczała plemienna rada starszych, sprawowali niepodzielną władzę, nie pytając kobiet o zdanie. Dlaczego tak było? Gdyż nikomu nie przyszedł do głowy taki pomysł, by co drugi dzień



**Patriarchat** | to mężczyzna pilnował gospodarstwa w jaskini, a kobieta ruszała z dzidą zabijać bizona i niedźwiedzie. Tylko mężczyźni mogli uchronić kobiety przed gwałtem przez samców z innego plemienia. Tak zresztą jest do dziś, tyle że w owych surowych czasach prawda ta była widoczna jak na dłoni.

Jednak ci mężczyźni, praktykujący niczym nieosłonięty patriarchat\*, mieli wielki szacunek dla macierzyństwa. Wiedzieli, że wkrótce siły ich opuszczą (ludzie żyli wtedy krócej, pięćdziesięciolatkowie byli starcami) i tylko młodzi wojownicy będą mogli obronić swych rodziców przed eksterminacją przez konkurentów z sąsiednich terenów łowieckich. A więc mężczyzna zabijał: wrogów, wilki, bizona i jelenie, ale to kobieta dawała życie. I na ten cud życia mężczyzna patrzył z podziwem, o czym świadczą liczne posąжки kobiet

„Jaskiniowa  
Wenus” | dalekich od naszego współczesnego ideału niewieściej urody, kobiet z wielkimi brzuchami z ostatnich tygodni ciąży, z ogromnymi piersiami, ale nie jędrnymi od silikonu, lecz ciężkimi od mleka. Tak właśnie wygląda „jaskiniowa Wenus”, kulturowy obraz matki, dawczyni życia.

To nie mężczyźni i kobiety byli potrzebni plemieniu do przeżycia,  
tylko wojownicy i matki.

To nie mężczyźni i kobiety byli potrzebni plemieniu do przeżycia, tylko wojownicy i matki. Matki mają urodzić dzieci, a wojownicy-myśliwi mają je obronić i nakarmić. Temu wysiłkowi, będącemu w istocie misterium życia, rozwijającemu się na przekór surowej przyrodzie, patronowali zmarli przodkowie. Ich dusze domagały się poszanowania drogą rytuałów, które celebrowali szamani<sup>1</sup>. Odpowiednio nakarmione ofiarnymi obiatami i udobruchane magicznymi formułami pozwalały odsunąć zakusy złych mocy i trwać społeczności stopniowo gromadzącej cywilizacyjne doświadczenia.

### **Od kamienia łupanego do gładzonego**

Kultury łowieckie trwały przez dziesiątki tysięcy lat bez widocznego postępu. Wciąż tak samo z trudem rozniecano ogień, zamieszkiwano w jaskiniach, szałasach lub ziemiankach, odziewano się

---

\* Rządy mężczyzn, a właściwie ojców (łac. *pater* – ojciec).

w przysłowiowy listek figowy lub w skóry upolowanych zwierząt, narzędzia wykonywano z drewna, krzemienia lub z kości i rogów zwierząt. Jedynym zwierzęciem, które pomagało człowiekowi, był pies, potomek udomowionego wilka. Struktura społeczeństwa, polegająca na łączeniu się rodzin w szczepy pochodzące od jednego mitycznego przodka, co najwyżej w związki szczepów, czyli plemiona, nie pozwalała na wyodrębnienie się elity władzy. Nie istniały nawet zaczątki terytorialnej organizacji politycznej, gdyż obszar związany z danym plemieniem zmieniał się w czasie ciągłych wędrówek. Wydajność pracy nie rosła. Narzędzia i broń były przez wieki takie same, wykonane z ledwie okrzesanego kamienia\*.

Liczba ludności rosła bardzo powoli, gdyż trudne warunki życia powodowały ogromną śmiertelność dzieci, a dorośli wegetując w chłodzie i często o głodzie oraz ginąc w czasie walk i polowań, dożywali przeciętnie trzydziestu kilku lat. Kobieta trzydziestoletnia była już wycieńczona wielokrotnym macierzyństwem, a na starość (około czterdziestki) i tak mogła oglądać co najwyżej kilkoro swoich żyjących dzieci. Tak mogło być do dziś. Wtedy nie podróżowalibyśmy w świat cywilizacji. Po prostu żadna cywilizacja by nie powstała w wyniku zbyt małej liczby jej twórców i braku postępu technologicznego.

Dla rozwoju cywilizacji decydujące było zapoczątkowanie uprawy ziemi. To przejście od życia wędrownego i łowieckiego do osiadłego i rolniczego<sup>2</sup> rozpoczęło się mniej więcej dziesięć tysięcy lat temu na Bliskim Wschodzie\*\*. Wtedy to człowiek zaczął mieszkać w chacie. Za pomocą uprawy ziemi i hodowli zwierząt zmusił przyrodę do dostarczania pożywienia w wybranym przez siebie miejscu. Łowca musiał wędrować, a rolnik mógł osiąść na dłużej w jednej okolicy (chyba że był pasterzem na stepie). Budował więc trwalsze sadyby i starał się im nadać obronny charakter. Musiał tak czynić, gdyż rolnicy byli zamożniejsi od nomadów\*\*\* i mniej zaprawieni do walki, a więc bardziej nadawali się na ofiary rabunkowych najazdów. Mogły ich ocalić jedynie palisady i mury.

---

\* Stąd pojęcie „paleolit”, czyli z gr. „stary kamień”, w znaczeniu: starsza epoka kamienia.

\*\* Bliski Wschód to północno-wschodnia Afryka i południowo-zachodnia Azja, z grubsza od Nilu do Eufratu (szerzej aż do Indusu).

\*\*\* Koczowników.